

Agnieszka Niekrasz, Juliusz Sikorski

Zamach bombowy na Kladowstrasse 115 w Landsbergu – 17 sierpnia 1932 roku

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 11, 111-117

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Niekrasz
Juliusz Sikorski
Gorzów

Zamach bombowy na Kladowstrasse 115 w Landsbergu – 17 sierpnia 1932 roku¹

Niestabilność polityczna Niemiec po I wojnie światowej oraz kryzys gospodarczy z końca lat dwudziestych przyniosły załamanie się gospodarki państwa oraz masowe bezrobocie. Sytuacja taka doprowadziła do poważnej radykalizacji nastrojów społecznych przy jednoczesnym wzroście znaczenia skrajnych opcji politycznych, z jednej strony komunistów na lewicy, z drugiej zaś narodowych socjalistów na prawicy. Lider tych ostatnich w opublikowanym w połowie lat 20. szowinistyczno-roszczeniowym „Mein Kampf” zapowiadał między innymi prześladowania ludności żydowskiej. Wdrażanie w życie tego programu umożliwiała zdobywane z roku na rok coraz silniejsze poparcie w kołach wielkiego kapitału oraz w sferach konserwatywnych.

Landsberscy naziści z programem walki z Żydami wystąpili już 1930 roku, domagając się wówczas ich eliminacji z funkcji urzędniczych. Z czasem formy szykan rozwinęto do bojkotu żydowskich firm oraz wszystkich osób żydowskiego pochodzenia². Ciekawą ilustracją tego typu prześladowań stanowi zamach bombowy, do którego doszło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1932 roku na dom żydowskiego kupca Alfreda Mannheima przy Kladowstarsse 115 [obecnie ul. *Kardynała S. Wyszyńskiego*]. *Wydarzenie to* – pisał redaktor Jerzy Zysnarski – *musiało odbić się wówczas szerokim echem i zapisać w pamięć mieszkańców miasta, skoro zostało odnotowane, zarówno w pamiętniku Paula Schaelinga, jak i w kalendarium opracowanym przez Otto Kaplicka zamieszczonym w I tomie landsberskiej monografii*³. Tam jednak zamach zapisany został pod datą 16 sierpnia, zaś w istocie doszło do niego w dniu następnym, tj. 17 sierpnia.

¹ Niniejszy artykuł ukazał się na łamach „Ziemi Gorzowskiej” (nr 42/2001 s. 18–19) pt. *Zamach bombowy na Kladowstraße. Z tajemnic przedwojennego Landsberga*.

Tego dnia właśnie w nocy około godziny 2⁴⁵ kupca Mannheima i jego żonę oraz mieszkającego na piętrze radcę Sądu Krajowego [*Landsgericht*] dra Wilhelma Salingera obudził głośny wybuch. Okazało się, iż z ulicy zza płotu wrzucono na podwórko domu ładunek wybuchowy. Eksplozja, jaką wywołał, co prawda nie raniła żadnego z lokatorów domu przy Kladowstrasse ani nie doprowadziła do żadnych strat wewnątrz budynku, to jednak spowodowała wyrwę w betonowym chodniku, który prowadził do domu oraz potłukła szyby w oknach i uszkodziła rynnę.

Wizja lokalna na miejscu zamachu przyniosła następujące rezultaty: *znaleziono rozrzucone kawałki blachy, które najprawdopodobniej pochodziły z puszki. Po dokładnych oględzinach okolic zdarzenia znaleziono dalsze większe i mniejsze kawałki blachy tego samego pochodzenia. Znalezione części metalowe były utlenione i pokryte czarnym proszkiem.* Wywnioskowano z tego, iż właśnie tej substancji użyto przy konstruowaniu ładunku wybuchowego⁴. Z kolei na wybrukowanej ulicy obok domu znaleziono wiele tłustych plam po oleju i benzynie – które jak przypuszczano – pochodziły z pojazdu mechanicznego. Jednak tej hipotezy nie udało się ostatecznie potwierdzić ze względu na nieodnalezienie świeżych śladów opon samochodowych. Mimo to przyjęto założenie, iż w czasie zamachu korzystano z pojazdu mechanicznego.

Niespełna półtorej godziny po zamachu o całym wydarzeniu poinformowano Prezydenta Regencji [*Regierungspräsident*] we Frankfurcie nad Odrą dra Martiniusa oraz Krajową Policję Kryminalną [*Landeskriminalpolizei*amt] w Berlinie. Z tą chwilą oficjalnie zostało podjęte śledztwo⁵.

Pomimo iż nikt z mieszkańców domu nie widział sprawców zamachu, to małżonkowie Mannheim nie mieli wątpliwości, iż zrobić mogli to jedynie naziści, zaś celem ataku byli nie tyle oni sami, co raczej dr Salinger, który z racji swego żydowskiego pochodzenia był już od dłuższego czasu obiek-

² J. S y g n e c k i, *Sytuacja społeczno-polityczna w Gorzowie Wlkp. w latach 1918–1945*. „Zeszyty Gorzowskie”, Gorzów Wlkp., czerwiec 1979, s. 79, 87.

³ Zob. komentarz redakcyjny do artykułu (ZG nr 42/2001), a także: P. S c h m a e l i n g, *Das Schicksal nimmt seinen Lauf*, w: *Landsberg an der Warthe 1257–1945–1976*, t. 1., *Stadt und Land im Umbruch der Zeiten*, Bielefeld 1976, s. 142, oraz *Daten der Geschichte des Stadt- und Landkreises Landsberg (Warthe)*, w: tamże, s. 321.

⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie [dalej: APG], Akta miasta Gorzowa [dalej: AMG], sygn. 7267 s. 76–77, raport w sprawie zamachu bombowego, 17 VIII 1932.

⁵ Tamże, s. 77–78.

tem antysemickich ataków, między innymi na łamach lokalnego tygodnika „Landsberger Trommler”⁶.

Wątpliwości co do sprawców nie mieli chyba także i prowadzący śledztwo skoro pierwszą czynnością sprawdzającą były odwiedziny w kwaterze SA przy Soldinerstrasse [obecnie al. *Konstytucji 3 Maja*]. Zastano tutaj czterech ludzi stanowiących straż SA. Byli to: robotnik Rudolf Pahl, piekarz Richard Mierau, robotnik Paul Worm oraz piekarz Karl Heinz Reimann. W pierwszej kolejności odbyto krótką rozmowę z Wormem, który twierdził, iż nikogo nie widział i nic podejrzanego, co mogłoby mieć związek ze sprawą, nie zauważył. Zeznania te potwierdził także sprawujący wartę przed siedzibą SA Pahl.

Ustalono także, iż przy kwaterze S.A. znajdował się samochód Rohledera, którym wyjeżdżał on 16 sierpnia około godziny 21⁰⁰. Dokąd pojechał oraz o której wrócił, Pahl nie wiedział, ale – jak twierdził – wiedział to jego zmiennik Mierau, który pełnił wartę w godzinach od 24⁰⁰ do 2⁰⁰. I w tym właśnie przedziale czasowym miał do kwatery SA wrócić Rohleder⁷.

W trakcie oględzin pojazdu zauważono, iż woda w chłodnicy jeszcze nie ostygła, co nasuwało oczywistą konotację, iż samochód był niedawno używany. Jego właściciel tymczasem spał w swoim mieszkaniu. Obudzono go i poproszono o wyjaśnienia, z których wynikało, iż poprzedniego dnia wieczorem wraz z majstrem Wilhelmem Nöhringiem [*Sturmbann-Adjutant*] udali się na spotkania z przywódcami SA w Wepritz [*Wieprzyce*], Blumenthal [*Kwiatkowie*] oraz Döllensradung [*Nowiny Wielkie*]. Wątpliwe to jednak alibi.

Z wyprawy Rohleder wrócił sam około godziny 1⁴⁵ i – jak twierdził – na podwórzu przed kwaterą około 10 minut rozmawiał z Pahle, który w świetle swoich wcześniejszych zeznań powinien w tym czasie spać. Rozmawiał tu także ze skarbnikiem SA Bergelerem, który na Rohledera czekał. Mało tego, że wystąpiły istotne rozbieżności między wypowiedziami Pahla i Rohledera, ale także wbrew oczekiwaniom rozmowa z Mierau nie potwierdziła zeznań Pahla. Mierau bowiem stwierdził, iż wie tylko, że Rohleder poprzedniego wieczoru był w domu, ale nie miał pojęcia czy i kiedy go opuścił, a tym bardziej kiedy miałby wrócić⁸.

⁶ Tamże, s. 77.

⁷ Tamże, s. 78–79.

⁸ Tamże, s. 79–80.

W toku dalszego postępowania ustalono, iż Rohleder oraz Nöhring podczas swojej wieczornej eskapady wcale nie używali samochodu tego pierwszego. Poruszali się autem pochodzącym z warsztatu samochodowego Firmy Bernhard Paul przy Dammstrasse [*Grobla*], której Nöhring był pracownikiem. Wypożyczenie owego samochodu Nöhring próbował ustalić z właścicielem firmy, ten jednak odmówił, więc samochód wzięt bez jego wiedzy. Obaj niezdarnie tłumaczyli się, iż rzeczony samochód pożyczyci z tego względu, iż wóz Rohledera był niesprawny technicznie i obawiali się, że mogą utknąć w czasie jazdy⁹.

Płatanina zeznań, de facto brak alibi, skłoniły prowadzących śledztwo do przeprowadzenia rewizji w domu Rohledera. W jej trakcie znaleziono ciemnoniebieską, kwadratową puszkę, która do połowy była napełniona bezwonnym proszkiem. Poza nim w puszcze była miarka do materiałów sypkich. Uprzedzając pytania, Rohleder tłumaczył, iż ten proszek z pewnością nic nie ma wspólnego z zamachem bombowym. Został zakupiony przez niego na początku roku po to, aby karczować pniaki w rewirze Nadleśnictwa Mollberg [*Ściegienzo*]. Brakująca część proszku została wykorzystana właśnie w trakcie wysadzeń w lesie. *Karczowanie pniaków było głównym zadaniem powołanej do życia tutejszej grupy S.A.. Poza tym jestem myśliwym i używam miernika prochu do przygotowywania naboji* – twierdził Rohleder¹⁰. Również Nöhring dobrowolnie złożył wyjaśnienie, iż także i u niego w domu znajdują się paczki z prochem, które w swoim czasie używał do wysadzania pniaków na karczowisku. Przeprowadzona w jego domu rewizja potwierdziła to zeznanie. Paczuszki z prochem, które znajdowały się w domu Nöhringa, były już gotowym materiałem wybuchowym i posiadały przytwierdzone lonty. Znaleziony u nich materiał wybuchowy poddano analizie laboratoryjnej¹¹. Po rewizjach podejrzania skierowane przeciwko Rohlederowi i Nöhringowi bardzo wzrosły. W związku z tym prokurator Schwemann wydał nakaz ich zatrzymania, przejmując także osobiście prowadzenie sprawy¹².

W tym samym czasie około godziny 12⁰⁰ na policję zgłosił się niejaki Beier, który złożył pisemne oświadczenie w sprawie. W ocenie przyjmującego zeznanie świadek *zdawał się być konkretny i wiarygodny*. Według jego

⁹ Tamże, s. 80.

¹⁰ Tamże, s. 80–81.

¹¹ Tamże, s. 83–84.

¹² Tamże, s. 80–81.

relacji zamachu dokonano dwóch mężczyzn, którzy mieli ze sobą rowery. Na czatach byli tu także, kierując całą akcją, dwaj ludzie w stojącym nieopodal samochodzie. Niestety Beier nie był w stanie opisać wyglądu podejrzanych¹³.

W tej sytuacji prokurator Schwemann zarządził powtórne przesłuchanie dwójki podejrzanych. Przesłuchano także skarbnika Bergelera oraz inspektora Hansa Wittchen. Pod jego kierunkiem przeprowadzono badania w Wepritz, Ober Gennin [*Jeniniec*] i Dühringshof [*Bogdaniec*]. Te jednak nic nowego do sprawy nie wniosły. W tej sytuacji prokurator Schwemann uznał zebrany materiał dowodowy za niewystarczający i 17 sierpnia, a więc jeszcze w dniu zamachu, około godziny 19⁴⁵ podejrzani zostali wypuszczeni z aresztu¹⁴.

Następujące po sobie dni nie przynosiły nic nowego w sprawie zamachu bombowego przy Kladowstrasse 115. Jednak, jak wynika z wysłanego w dniu 25 sierpnia pisma z Landsberga przez radcę miejskiego dra Hartwiga do Prezydenta Rejencji we Frankfurcie, obaj podejrzani Rohleder i Nöhning ponownie znaleźli się w areszcie w dniach od 21 do 23 tegoż miesiąca. Ale z braku wystarczających dowodów zostali ponownie zwolnieni¹⁵.

Niespełna pięć miesięcy później, 15 stycznia 1933 roku, najprawdopodobniej między innymi i do zamachu bombowego przy Kladowstrasse, nawiązywał w swoim wystąpieniu na zebraniu miejscowego SA Oberführer von Bach-Zelewski. Mówił on wówczas z nieukrywaną złością: *Gdziekolwiek wybuchnie bomba, ja jestem głównym podejrzanym, obojętne jest to, czy jestem w mieście, czy też nie. Właściwie musiałbym mieć 10 wcieleń, aby odpowiadać na wszystkie zarzuty.* Dalej twierdził: *Od dłuższego czasu dwóch policjantów kryminalnych z Berlina oddelegowano w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zamachów bombowych. Zaproponowali nawet jednemu z naszych SA ludzi pieniądze oraz dobrą posadę, aby mnie obciążył zeznaniami. Podobno w tej sprawie były już aresztowania. Jeśli komukolwiek z naszych udowodnią zamach bombowy, ja będę osobiście za to odpowiadał. Za pomoc w wyjaśnieniu i ujęciu sprawcy tych zająć państwo wyznaczyło nagrodę w*

¹³ Tamże, s. 81–82.

¹⁴ Tamże, s. 82.

¹⁵ Tamże, s. 85, sprawozdanie z zamachu bombowego dla Prezydenta Rejencji we Frankfurcie n/O, 25 VIII 1932.

¹⁶ Gerhard Liebsch, członek „Hitler Jugend” zginął w Bogdańcu w karczemnej bójce. Jego śmierć faszystki wyzyskali propagandowo czyniąc zeń bojownika w walce z wrogami. Więcej na ten temat zob. Z. C z a r n u c h, *SS-man z Bogdańca*. Ziemia Gorzowska 1996 nr 14.

wysokości 1000 RM. Natomiast w sprawie morderstwa naszego człowieka Liebscha¹⁶ nie poczyniono żadnych kroków. W tej sytuacji kiedy państwo niemieckie nie jest w stanie nas ochronić, sami musimy to robić¹⁷.

Z miesiąca na miesiąc wzrastały wpływy nazistów w państwie, a więc i w Landsbergu. I choć śledztwo formalnie było nadal w toku, to jednak należy przypuszczać, iż niesprzyjający klimat społeczno-polityczny paraliżował konkretne działania. Ostatnie doniesienie w tej sprawie, także negatywne, wysłano do Frankfurtu za ledwie na trzy dni przed wygraną w wyborach komunalnych miejscowej NSDAP¹⁸. Po 12 marca 1933 roku nie mogło być mowy o kontynuowaniu dochodzenia. Władza w mieście była już formalnie w rękach nazistów. Od tej chwili mogli oni bez przeszkód wcielać w życie politykę dyskryminacyjną¹⁹.

Niespodziewanie jednak w rok po opisywanym zamachu sprawa wpływa ponownie na światło dzienne. To za sprawą Rosy Lange, która złożyła oświadczenie, iż od swojego męża słyszała, iż jakiś młody mężczyzna o imieniu Bernhard chwalił się, że brał udział w zamachu przy Kladowstrasse²⁰. I rzeczywiście jej mąż, robotnik Emil Lange, potwierdził te informacje, dodając, iż Bernhard Kruczkowski opowiadał o tym jakoby miał brać udział w zamachu bombowym przy ul. Kladowstrasse. Sam jednak podchodził to tych rewelacji z rezerwą, mówiąc: *Nie wiem, czy jest to prawda, ponieważ jest on znany z tego, że lubi się przechwalać. Osobiście nie mogę tego potwierdzić, ponieważ nic bliższego nie jest mi znane. Zresztą ta rozmowa odbyła się już dawno temu*²¹. Sam Kruczkowski, z pochodzenia Polak, do zamachu się nie przyznawał²².

Wszystko zdaje się tłumaczyć niechęć Rosy Lange do Kruczkowskiego. Ten bowiem zeznawał przed sądem na niekorzyść jej męża. Obciążające zeznanie Kruczkowskiego było podstawą dwuletniego wyroku, jaki otrzymał on za współudział w kradzieży 1300 RM²³. Sam zresztą Kruczkowski także przebywał w tym czasie w więzieniu.

¹⁷ APG, AMG, sygn. 7267 s. 20 i nast., *Bericht über die am 15.1.1933 stattgefundene öffentliche Versammlung der Standarte 48 im Lokal „Weinberg“*.

¹⁸ Tamże, s. 87, pismo z dnia 9 III 1933.

¹⁹ Zob. J. S y g n e c k i, *Sytuacja społeczno-polityczna w Gorzowie Wlkp. w latach 1918–1945*, ss. 82, 86–87.

²⁰ APG, AMG, sygn. 7269 s. 57, zeznanie Rosy Lange, 7 VIII 1933.

²¹ Tamże, s. 57, zeznanie Emila Lange, 11 VIII 1933.

²² Tamże, s. 58, zeznanie Bernharda Kruczkowskiego, 11 VIII 1933.

Fiasko w obciążeniu Kruczkowskiego nie zniechęciło Rosy Lange w działaniach na rzecz uwolnienia męża. Tym razem o zamach bombowy oskarżała niejakiego Pätznicka, współnika jej męża w dokonanej kradzieży. Ten jednak za dokonany czyn otrzymał tylko pół roku więzienia.

Rosa Lange w piśmie do Nadprezydenta Rejencji Wilhelma Kube z 27 lipca 1933 roku prosząc o interwencję w sprawie męża, wskazywała Pätznicka jako zamachowca z 17 sierpnia 1932 roku. Mało tego. W liście do Kubego posunęła się nawet do szantażu, pisząc, iż jeżeli jej mężowi nie zostanie skrócony okres pobytu w więzieniu, to ona wyda nazwisko zamachowca, choć nie chciałaby tego robić, bo to przecież towarzysz partyjny, tzn. nazista²⁴.

Z pewnością groźby Rosy Lange nie zrobiły wrażenia na Nadprezydencie. Nie miały już one przecież żadnego znaczenia w obliczu faszystowskiej hegemonii. Kolejne lata przyniosły eskalację prześladowań ludności żydowskiej w Niemczech. W ich obliczu spośród 540 tys. Żydów wyemigrowało z Niemiec ponad 200 tys. osób. Momentem przełomowym w narastającym procesie dyskryminacji ludności żydowskiej stał się pogrom w tzw. noc kryształową z 9 na 10 listopada 1938 roku. Przemawiający dwa miesiące później w Reichstagu Adolf Hitler oświadczył, iż ewentualna wojna światowa pociągnie za sobą zniknięcie rasy żydowskiej z Europy.

²³ Tamże, s. 58, zeznanie Rosy Lange, 15 VIII 1933.

²⁴ Tamże, s. 55–56, list Rosy Lange do Nadprezydenta Wilhelma Kubego, 23 VII 1933.